

W OGIEŃ Z OGIEM

MARTA GRUSZECKA

Jedni uważają go za bohatera, inni za zdrajcę. Jedni stawiają mu pomniki, inni woleliby je zburzyć. Z historią kontrowersyjnego Józefa Kurasia „Ognia” zmierzył się duet Klemm-Pakuła. Krakowska premiera spektaklu „W ogień!” jutro na Scenie MOS.

22 lutego minie 71. rocznica śmierci majora Józefa Kurasia „Ognia” - w czasie okupacji żołnierza Konfederacji Tatrzańskiej, Armii Krajowej, a po wojnie krótko komendanta MO i następnie dowódcy antykomunistycznej partyzantki na Podhalu. Dla jednych tragicznie doświadczony przez los bohatera, dla innych zdrajca, morderca, antysemita (choć współpracował w partyzance z Izaakiem Gutmanem) i sowieckiego kolaboranta.

ŻYCIORYS

Historia kluczowych wydarzeń wpływających na biografię Józefa Kurasia, górala rodem z Waksmundu, sięga 1939 roku. 24-letni podoficer Wojska Polskiego walczy wówczas w kampanii wrześniowej przeciwko Niemcom i Słowakom. Jeszcze jako „Orzeł” wstępuje do Organizacji Orła Białego i Związku Walki Zbrojnej, potem wiąże się z Konfederacją Tatrzańską (1941 rok), zostaje dowódcą Oddziału Ludowej Straży Bezpieczeństwa (nie miała nic wspólnego z powojenną Polską Ludową) podległej grupom Polskiego Państwa Podziemnego w Nowym Targu, a później dowódcą oddziału egzekucyjnego Powiatowej Delegatury Rządu. Od wiosny 1943 roku Kuraś oraz jego żołnierze pracują w Doświadczalnym Instytucie Rolniczym na Turbaczu. W czerwcu 1945 roku na terenie instytutu pojawia się dwóch policjantów w przebraniu cywilnym. „Orzeł” jest przekonany, że to konfidenti, dlatego bez wahania sięga po broń. W odwecie Gestapo i konfidenti z Goralenwolk mordują jego 73-letniego ojca, żonę i 2,5-letniego synka, a także doszczętnie palą rodzinny dom.

Jedną z konsekwencji traumatycznego przeżycia jest ucieczka do lasu - kapral Józef Kuraś dołącza do leśnego oddziału Armii Krajowej w Gorcach i zmienia pseudonim na „Ogień”. Mimo zakazu oficera zabiera kolegów na zabawę do Ochotnicy Górnej. Echa eskapady docierają do Gestapo. Kiedy grupa zostaje otoczona, Kuraś pierwszy ucieka z miejsca zasadki. Trzech jego partyzantów ginie. „Ogień” zdaje sobie sprawę, że za dezercję, złamanie przysięgi żołnierza i nieposłuszeństwo grozi mu śmierć. By uniknąć strace-

nia, zaczyna kolaborację z oddziałami sowieckimi...

Po zajęciu Podhala przez Armię Czerwoną Kuraś wychodzi z lasu i zostaje komendantem Milicji Obywatelskiej w Nowym Targu, a potem kierownikiem Urzędu Bezpieczeństwa. Jak wspomina Julian Tomecki, ps. „Brzoza”, jego główne działania polegały na aresztowaniu i deportacji żołnierzy Armii Krajowej na Sybir oraz rozpracowywaniu AK na Podhalu. Służba u komunistów nie trwała długo - po zakończeniu wojny Kuraś po raz kolejny wraca do lasu i podejmuje walkę z Sowietami.

Historia „Ognia” ma finał 21 lutego 1947 roku - otoczony przez UB i Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego we wsi Ostrowsko, Kuraś próbuje popełnić samobójstwo. Umiera następnego dnia w szpitalu w Nowym Targu.

Mimo upływu prawie 71 lat od jego śmierci postać Kurasia wciąż budzi emocje. - Wierzę w to, że zbliża się czas rozliczenia z historią, czas ukazania prawdy o Ogniu i jego ludziach. Wierzę, że nadejdzie dzień, w którym stanę oko w oko z moim tatą i powiem mu: nigdy w ciebie nie wątpiłem, ale też nie ustąpię w walce o twoje dobre imię - mówi syn Józefa Kurasia Zbigniew Kuraś. Po drugiej stronie są głośne oskarżenia o kolaborację i zdradę.

JAKA PAMIĘĆ?

Do biografii „Ognia” przy okazji ubiegłorocznego festiwalu Genius Loci w Teatrze im. Słowackiego wrócili Wojciech Klemm i Mateusz Pakuła. Na podstawie życiorysu Józefa Kurasia i mitu Podhala powstał tekst (Mateusz Pakuła), zaś na jego podstawie Klemm wyreżyserował spektakl „W ogień!”.

- Nasza praca jest próbą zrozumienia, kim jest lub może być bohater, przestępca i morderca. Jak i czy w ogóle o nim pamiętać. Czy ta postać naprawdę jest warta pamięci? - zastanawia się Klemm.

W inscenizacji twórcy zmagają się też z innymi pytaniami: Czy zawsze trzeba patrzeć w przeszłość? Kogo czcić i za co? Czy jesteśmy w stanie pozbyć się ciężaru historii i zerwać z siebie tę koszulę Dejaniry, jaką jest dzisiaj polityka historyczna?

- W naszym kraju nieustannie zderzamy się z przymusem oglądania współczesności poprzez przeszłość. Nikt nie patrzy do przodu, wszyscy patrzą do tyłu, a to, co tam widać, jest mocno idealizowane. Razem z autorem tekstu sztuki zastanawiamy się nad tym, czy to dobry sposób na życie. Jeśli tak, to w którą stronę owej przeszłości powinniśmy bardziej spoglądać i jak? - pyta reżyser.



Spektakl „W ogień!” był wystawiany na zakopiańskim przystanku



W Krakowie będzie pokazywany po raz pierwszy

Wojciech Klemm:
Nasz spektakl jest próbą zrozumienia, kim jest lub może być bohater, przestępca i morderca. Jak i czy w ogóle o nim pamiętać? Czy ta postać naprawdę jest warta pamięci?

Odpowiedzi spróbuje udzielić pięciu bohaterów. Każdy z nich jest Kurasiem, duchem zawieszonym gdzieś w czyszcju, autochtonem dziwnego plemienia.

Sztuka miała premierę w specyficznej przestrzeni. - Spektakl zagramy w miejscu tranzytowym, jakim jest przystanek autobusowy gdzieś na Podhalu, za górą, puszcza i lasem, na dziwnym parkingu pod billboardem - zapowiadał we wrześniu Klemm. Historię inspirowaną życiorysem Kurasia okrzyknięto jednym z najlepszych tytułów festiwalu Genius Loci i na prośbę publiczności spektakl dołączył do repertuaru Teatru im. Słowackiego.

SPEKTAKL

→ W rolach głównych: Karolina Kazoń, Natalia Strzelecka, Mateusz Janicki (gościnnie), Marcin Kalisz (gościnnie) oraz Wojciech Skibiński. Scenografia: Anna Maria Kaczmarek, muzyka: Dominik Strycharski.

→ Premiera spektaklu „W ogień!” 3 lutego o godz. 19 na Scenie MOS (Rajska 12). Kolejny spektakl 4 lutego (niedziela) o godz. 19. Bilety w cenie 35 zł (ulgowy) i 45 zł (normalny) do nabycia na stronie slovakki.krakow.pl lub w kasie teatru.